

Irena Szymańska Horban

Powstanie Warszawskie

Przegląd Pruszkowski nr 1, 11-12

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Powstanie Warszawskie

Ile słów, ile poglądów, ile opinii...

Na pewno nie było przygotowane w stu procentach, na pewno zginęło wiele młodzieży, dzieci, na pewno został zniszczony majątek narodowy, ale gdyby ci młodzi Polacy nie zginęli jako bohaterowie w walce o Ojczyznę, ginęliby w kazamatach UB i NKWD.

Gdyby nie walczone, Warszawa byłaby zniszczona – to były plany Hitlera – zrównać z ziemią miasto i zbudować na gruzach stolicy Polski ośrodek wojskowy.

Stalin także pragnął, by nasza Stolica przestała istnieć – czekał, jak Warszawa się wykrwawi, a majątek znajdujący się w niej zostanie unicestwiony.

Tym, którzy potępiają powstanie, pragnę opowiedzieć historię, która zdarzyła się w mojej rodzinie. Siostra mojej matki miała dwoje dzieci i męża – była to rodzina szczęśliwa. Syn otrzymał przed wojną świadectwo dojrzałości i został przyjęty na Politechnikę, córka była uczennicą szkoły powszechnej. W czasie wojny Jerzyk skończył, działając w konspiracji, podchorążówkę, a także zaliczył 2 lata politechniki. Wybuchło powstanie – poszedł walczyć, jak inni, czternastoletnia Basia nie była zaprzysiężona, rzucała jednak butelki z benzyną na czołgi. Drugiego września na rogu ul. Marszałkowskiej i Wspólnej zginął Jerzyk ps. „Szczepański Paweł” – szrapnel rozerwał mu wnętrzności... Za dwa tygodnie zginęła Basia. Nie tylko ona – ich ojciec także. Moja ciotka, ranna – została przywieziona do obozu przejściowego w Pruszkowie. Ktoś do naszego mieszkania przyniósł kartkę, którą napisał mój drugi wujek:

„Jerzy, Jerzyk i Basia nie żyją, Maryla ciężko ranna – Janek.” Mój szwagier, który miał przepustkę do Dulagu (był członkiem RGO i AK) i każdego dnia przyprawdzał do domu wyprowadzonych warszawiaków, pobiegł do obozu – ciotki już nie zastał – została wywieziona (na szczęście znalazła ją w Częstochowie siostra cioteczna), wujka Janka przyprawdził do nas.

Dlaczego o tym napisałam? Ciocia żyła jeszcze wiele lat (zmarła mając 90 lat). Mimo że straciła wszystkich najbliższych, nigdy nie potępiła Powstania Warszawskiego, nigdy nie potępiła tych, którzy doprowadzili do jego wybuchu – widocznie tak należało postąpić – oni zginęli za Ojczyznę – mówiła.

Takich rodzin i takich matek, jak moja ciotka zostało wiele...

Nie mogę znieść bezmyślnej krytyki tych, którzy nie walczyli, nie przeżyli tragedii...

Zbliża się 70 rocznica wybuchu powstania. Pragniemy oddać hołd tym, którzy zginęli w walce, tym, którzy zginęli pod gruzami i tym, którzy wyszli z Warszawy chorzy, biedni, często sami po stracie najbliższych...

Musimy uczcić tych, którzy, często z narażeniem życia, nieśli pomoc...

